

ROZMOWA z pisarką Agatą Tuszyńską

O ŻYCIU, MIŁOŚCI

■ **Agata Tuszyńska**
 – prozaiczka, poetka, reportażystka, autorka min. „Rodzinna historia lęku” i najnowszej: „Krzywicka. Długie życie gorszycielki”, biografii Marii Wiśnowskiej – „Jeśli mnie kochasz – zabij!”. Jej ojcem jest znany dziennikarz sportowy Bogdan Tuszyński. Jej mężem był dziennikarz i eseista, Henryk Dasko. Wiele lat mieszkała w Kanadzie, gdzie przeżyła dramat walki z nieuleczalną chorobą męża, z jego nieuchronnym umieraniem.

MARIA KOLESIEWICZ
 redakcja@dziennikwschodni.pl

● **Gdzie jest teraz pani dom? W Kanadzie, Paryżu czy Warszawie?**

– Właśnie wróciłam z Izraela i na razie nie ruszam się z Warszawy. Kończę książkę i jestem trochę zmęczona podróżami

● **Odnieść można wrażenie, że żyje pani w wiecznej pogoni.**

– Taki sposób na życie, który trwa niemal 20 lat. Jednak postanowiłam na dłużej osiaść tutaj. Jestem osobą z miasta i najlepiej w nim się czuję. Warszawa to Europa. Propozycje intelektualne i artystyczne bardziej mi odpowiadają tutaj niż w Ameryce.

● **Książka o Irenie Krzywickiej wydana została wiele lat temu. A właśnie na półkach ukazała się jej poszerzona wersja pt. „Krzywicka. Długie życie gorszycielki” wydana przez Wydawnictwo Literackie. Dlaczego wróciła pani do tej postaci?**

– Zwykle tego nie robię, chyba że się zdarza coś nowego lub jest takie zapotrzebowanie czytelników. A po pierwszym wydaniu książki zaszło jedno i drugie. Chodzi głównie o nurt feministycz-



ny, który się głęboko objawiał w naszych latach. Można powiedzieć, że Krzywicka to prababka polskiego feminizmu. Uznałam, że należało ją przypomnieć dziś, kiedy 20–30-latki mówią o niej i powołują się na nią. Ona pierwsza miała odwagę mówić o świątym macierzyństwie, przerywaniu ciąży, miłości homoseksualnej. Ona o to walczyła, co w kontekście wpływów Kościoła wtedy i dziś było bardzo odważne.

● **Mam jednak wrażenie, że w aktualnej wersji książki mówi pani o Krzywickiej z pewną litością.**

– Skądże. Mam wielki szacunek do starych ludzi, do ich pamięci. Przeżywam spotkania z moimi bohaterami, którzy już teraz nie są młodzi. Oświetla ich przeszłość ich dokonania. Ich intelekt ciągle mnie fascynuje, mimo że w pewnym momencie ciało przestaje dorównywać umysłowi. Krzywicka umarła mając 95 lat. Do ostatnich lat rozmowa z nią była intrygująca. Niezwykła była jej siła życia wciąż pełna wyzwani, także cierpienia, ale nigdy rezygnacji.

● **Pani wraz z mężem też nie poddawaliście się i walczyliście o jego życie**

do końca. „Ćwiczenia z utraty” są przejmującym świadectwem miłości, nadziei, emocji napiętych jak struna i tragicznej ciszy po utracie.

– Może potrafię uczyć się czegoś od swoich bohaterów... Nie rezygnowałam z walki, bo nie można. A Krzywicka przeżyła śmierć dziecka, śmierć dwóch mężczyzn ważnych w jej życiu. W Katyniu zginął mąż, we Lwowie Boy został rozstrzelany. Ona sama przeżyła, ukrywając się pod innym nazwiskiem. To było niesprawiedliwe, nie do wyjaśnienia w logicznym rozbiórce. Łatwiej